Nr. 135. We Lwowie, Czwartek dnia 12. Czerwca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spk., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 11. czerwca.

P. Zygmunt Kozłowski, poseł do Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu przemysko-jarosławskiego, sprosił na dzień 6. b. m. swoich wyborców na sejmik relacyjny do Przemyśla. Przybyło 32 sąsiadów i przyjaciół wieloletniego delegata ziemi przemyskiej, a że tego dnia odbywało się tam równocześnie walne zebranie Oddziału Towarzystwa gospodarczego, więc w charakterze gości zjawili się w sali sejmikowej niektórzy członkowie tego oddziału. Z zachowaniem przepisów parlamentarnych obrano przewodniczącym ks. biskupa Stupnickiego, asesorami ks. A. Sapiehę i p. Marynowskiego, a na zaproszenie do „zdania sprawy," zabrał głos p. Kozłowski. Mowę jego podaliśmy w streszczeniu przed kilku dniami, dziś zaś wracamy ponownie do niej z dwu przyczyn: Zawiera ona najpierw wiele ciekawych szczegółów, ilustrujących dosadnio działalność i stanowisko naszej delegacji w Wiedniu, a względnie jej większości, której rzecznikiem był w tym razie p. Kozłowski; powtóre przemówienie tego posła prócz cechy sprawozdawczej, miało bardziej jeszcze koloryt mowy kandydackiej, równocześnie bowiem odbywała się w Sanockiem agitacja z powodu wyboru posła do Sejmu z większych posiadłości, i jak nam wczoraj doniesiono telegraficznie, p. Kozłowski wybrany został istotnie 86 głosami na 114 głosujących.

Warto tedy zastanowić się bliżej nad długim *speechem* p. Kozłowskiego, tak długim, że zajął kilkanaście szpalt umyślnego *ad hoc* dodatku *Czasu* wczorajszego. Przedewszystkiem zaznaczyć winniśmy ogólnikowo, że iście niedźwiedzią przysługę wyświadczył p. Kozłowski większości Koła polskiego. Wrzekomo broniąc jej polityki i działalności przez ciąg bieżącej zwłaszcza kadencji parlamentarnej, osiągnął wręcz przeciwny sukces—potępił ją w czambuł. *Facta loquuntur* — spis rezultatów dodatnich, sprezentowany przez mowcę, mniejszy jest i kwalitatywnie i kwantytatywnie od rejestru klęsk i niepowodzeń naszej delegacji w Radzie państwa.

Przejdźmy jednak do szczegółów.

U wstępu usiłował mowca usprawiedliwić się, dlaczego przez tyle lat nie stawał przed wyborcami. Winne temu jedynie jakieś „trudności," nie ze strony p. Kozłowskiego pochodzące, a o których poseł bliżej nie wspomina. Zapewnia natomiast, że zawsze miał szczerą chęć sprosić wyborców i wyspowiadać się przed nimi. Widząc jednak, że lata „jako wichry biegną," a te trudności regularnie się powtarzają — a może ze względu na ponowne wybory do Rady państwa i opróżnione w Sejmie krzesło z ziemi sanockiej — postanowił *coute que coute* zwołać sejmik — i tym razem snać przełamał szczęśliwie owe tajemnicze trudności.

Po tym wstępie padły z trybuny gorżkie słowa niezadowolenia i smutku. „Niestety, panowie! — zawołał p. Kozłowski — nie jest nam danem poszczycić się wielkiemi korzyściami dla kraju..." Po tym wykrzykniku, tak arcycharakterystycznym w ustach tyloletniego filaru polityki kolejowej Koła polskiego, zalecił mowca słuchaczom swoim rozważyć te stosunki i okoliczności, wśród których obraca się Koło na wiedeńskiej arenie parlamentarnej. W tym też celu przyrzekł roztoczyć przed nimi obraz sytuacji i organizacji parlamentarnej Koła. Zanim jednak to uczynił, pochwalił się wielkim czynem energji i odwagi. Oto jeszcze w minionej kadencji Rady państwa, gdy u steru stał gabinet Auersperg genannt Lasser, wypowiedział *in usum* ławy ministerjalnej gorżkie słowa prawdy o szkodliwej tendencji rządu dla kraju naszego. W sprawozdaniu stenograficznem nie wyjaśniono, czy słuchacze nagrodzili oklaskami skromne wspomnienie tego momentu historycznego. Wśród onych ciężkich czasów wierzył jednak mowca w lepszą przyszłość, gdy mianowicie z nowych wyborów wyjdzie zmieniona Rada państwa, i zjawią się w niej na pustych dotychczas ławkach domniemani sprzymierzeńcy Koła — Czesi. Przyszli Czesi i inni narodowcy, atoli sojusz z nimi zdaniem p. Kozłowskiego mógł być zawartym dopiero po zwalczeniu wielu trudności. Jakich właściwie trudności? — tego mowca nie powiedział wyborcom swoim wyraźnie. A szkoda!

Potrącając o reorganizację gabinetu hr. Taaffego nie zaniedbał p. Kozłowski dać sarkastyczny wyraz swojej niechęci ku p. Ziemiałkowskiemu, ministrowi dla Galicji. Ślepy z jego słów pozna się na tem, że kraj nie ma orędownika w osobie p. Ziemiałkowskiego, przynajmniej według zapatrywania p. Kozłowskiego. Trudno byłoby twierdzenie to udowodnić faktami, to też p. Kozłowski zadowolił się twierdzeniem ogólnikowem. Szczęściem zyskaliśmy drugiego ministra rodaka, dra Dunajewskiego. Cóż kiedy szczęście to jest z tej znowu przyczyny niezupełne, że najlepszym dla kraju intencjom ministra Polaka, stoi na zawadzie jego polskość. Już to — otwarcie powiemy — w tym wypadku nie wysilił się p. Kozłowski na argument przekonywający i wątpimy, czy JE. p. minister skarbu wdzięczny mu jest za *plaidoyer* tak sformułowane. Twierdzenie bowiem, że zadośćuczynienie najsłuszniejszym postulatom kraju hamowane bywa oglądaniem się na zawistnych Niemców i obawą przed zarzutem parcjalności, to chyba raczej oskarżenie, aniżeli obrona!

Pana prezesa gabinetu zarekomendował mowca swoim słuchaczom jako dżentelmena „od stóp do głów" w życiu i polityce. Położenie jego mieni jednak nadzwyczaj trudnem z tej racji, że ta większość w Izbie, na której się gabinet dzisiejszy opiera, jest chwiejną i często niepewną, a w wielu znowu razach hr. Taaffe *bongré malgré* poświęca nas wyższym celom monarchji. Ze słów p. Kozłowskiego dowiadujemy się przynajmniej tyle, że hr. Taaffe nam sprzyja. Każda rzecz ma swoją wartość.

Inni ministrowie myślą głównie o sprawach swojego wydziału i „są interesom kraju naszego obcy, dlatego ani inicjatywy, ani poparcia naszych żądań spodziewać się od nich nie można." Krótko tedy mówiąc bilans jest taki: Pan minister Ziemiałkowski mało dla nas robi; p. Dunajewski robiłby wiele, lecz nie może, bo jest Polakiem; hr. Taaffe sprzyja nam bardzo, lecz... reszta ministrów absolutnie obcą jest Galicji. Można się więc w obec tego dziwić wielu rzeczom?

Przedstawiwszy zgromadzeniu skład prawicy, przechodzi mowca do procedury, praktykowanej w Kole polskiem z każdą sprawą. Zdaniem p. Kozłowskiego, błąd na tem polega, że komisja parlamentarna Koła, będąca znowu jedną trzecią „piętnastówki," nie jest jednolitą, czyli mówiąc wyraźniej, rozpada się na większość i mniejszość. Ta to mniejszość widocznie trapi p. Kozłowskiego i przypisuje on jej rozliczne niepowodzenia w polityce p. Grocholskiego. Pozwolimy sobie na tem miejscu inne od p. Kozłowskiego wyrazić przekonanie, co raczej sprowadza najczęściej fiasko w najżywotniejszych sprawach kraju. Oto brak jasnego programu prac i żądań na początku sesji parlamentarnej, hołdowanie polityce *von Fall zu Fall* i nakoniec wytaczaniu każdej sprawy w Kole zazwyczaj w ostatniej dopiero chwili. To właśnie bywa powodem, że Koło znajduje się zwykle w położeniu przymusowem. Bierz licho rzecz całą — mówi się wówczas — wszak idzie o kwestję poniekąd gabinetową! A że teraźniejszy gabinet nam „sprzyja", więc należy go popierać, choćby z własną stratą dla zasady wyższej. Raz wymaga czegoś *a tout prix* hr. Taaffe, innym razem dr. Dunajewski, i tak *in dulce infinitum*.

Co tu pomogą narzekania na stosunki, okoliczności, na niestosowność chwili, na nieprzychylne chwilowo usposobienie rządu, na chwiejność naszych sojuszników lub t. p., kiedy niepowodzeniom naszym sami przewódcy nasi są winni.

Oto np. z wielu jeden przykład: Przed dwoma laty chodziło naszym sprzymieńcom z prawicy o przeprowadzenie zasadniczych jej postulatów: Czechom szło o własny uniwersytet w Pradze, niemieckim zaś konserwatystom i klerykałom o nowelę szkolną. I myśmy mieli wówczas niejedno na myśli i sercu, ale kryliśmy się z tem, aby tylko nie naprzykrzać się rządowi i nie stawiać przeszkód w przeprowadzeniu zamierzonej przezeń, a przez nas z góry aprobowanej akcji, tj. oparcia systemu austrjackiej polityki wewnętrznej na zasadach autonomicznych.

W słusznem ocenieniu stosowności chwili żąda wówczas ks. Sapieha zwołania posiedzenia komisji parlamentarnej prawicy Izby panów i komitetu wykonawczego prawicy Izby poselskiej i stawia wniosek, aby — skoro już czescy i niemieccy nasi sprzymierzeńcy stawiają zasadnicze żądania, które związana solidarnością prawica solidarnie będzie popierać, — aby więc i Polacy wystąpili teraz ze swojemi postulatami.

Wniosek ten uzyskał poparcie sprzymierzonych. Pp. Hohenwart i Rieger oświadczyli się bezwarunkowo za wnioskiem, który jednak upadł przewagą głosów polskich. P. Grocholski i Baum wystąpili przeciw temu oświadczając: „że nie należy teraz naprzykrzać się rządowi, który wie zresztą dobrze, jakie są nasze potrzeby, który je z własnego uwzględni poczucia."

Jak zaś rząd te potrzeby nasze uwzględnił i jak im zapobiegł, o tem świadczą odniesione korzyści, z jakiemi delegacja wracała zwykle, i teraz powróciła do kraju.

Każdą sprawę stawia się więc w ten sposób, jako kwestję polityczną, kwestję bytu dla sprzyjającego nam rządu.

W dalszym ciągu przedstawił p. Kozłowski dość ogólnikowo te drogi i ścieżki, któremi muszą iść wszystkie sprawy, zanim staną przed pełną Izbą, poczem przeszedł do spisu rezultatów dodatnich, osiągniętych w Radzie państwa przez Koło polskie. Pomówimy o nich w następnym numerze.

W skutek polecenia ministerstwa handlu, zarządziło Namiestnictwo rewizję trasy projektowanych przez hr. Władysława Baworowskiego i hr. Augusta Starzeńskiego kolei lokalnych z Tarnopola do Kopeczyniec, z Hadyńkowiec do Okop i z Jezierzan do Zaleszczyk. Delegowana do tej rewizji komisja pod przewodnictwem starosty p. Klemensa Drozdowskiego, rozpocząć ma czynność swoją dla trasy Tarnopol-Kopeczyńce dnia 16. bm. o 9tej godzinie rano w Tarnopolu, zaś dla tras Hadyńkowce-Okopy i Jezierzany-Zaleszczyki dnia 19. bm. o tej samej godzinie w Jezierzanach.

Dowiadujemy się jednak, że Wydział krajowy, który miał wysłać swego delegata do rzeczonej komisji, otrzymał wiadomość o tem tak późno, że nie mając już dostatecznego czasu do wysłuchania, oraz ocenienia życzeń reprezentacji powiatów przeciętych pomienionemi trasami i nie chcąc poprzestać tylko na dopełnieniu czczej formalności, nie mógł wysłać swego delegata, ale zmuszony był ograniczyć się na wezwaniu interesowanych reprezentacyj powiatowych w Tarnopolu, Trembowli, Husiatynie, Borszczowie i Zaleszczykach, aby one przynajmniej wysłały swoich delegatów dla objawienia swych życzeń w komisji.

Mimowoli nasuwa się uwaga, jak mogło Namiestnictwo w tak ważnej sprawie, jaką jest budowa kolei, zaledwie na 8 dni naprzód wyznaczać termin komisji. W tym wypadku nie zachodzi może obawa, aby delegaci powiatowi nie wywiązali się należycie ze swego zadania, w przyszłości powinien jednak rząd unikać podobnych eksperymentów, gdyż łatwo staćby się mogło, że interesa krajowe i powiatowe zostałyby podporządkowane interesom partykularnym pojedynczych jednostek.

Donosiliśmy już, że w wielu okolicach kraju naszego żalą się na przedsiębiorstwo budowy kolei transwersalnej. Dzisiaj mamy do zaznaczenia nowe w tym względzie fakta.

Donoszą nam z Jasła, że zarząd budowy kolei transwersalnej przez nadzwyczajne dostawy materjału budulcowego do kolei, oraz przez transport maszyn wielkich rozmiarów w gminach Wolicy, Sobniowie, Czelusnicy, Tarnowcu, Gliniczku, Wrocance, Brzyściu, Niegłowicach i innych, zniszczył tak dalece istniejące tamże drogi publiczne i mosty, że własnemi siłami nie byłyby pomienione gminy w możności doprowadzić je do należytego stanu, ani za lat parę.

W skutek licznych zażaleń wnoszonych do tamtejszego Wydziału powiatowego, wydelegowano komisję, która sprawdziła na miejscu powyżej przytoczone fakta, spisała protokół i następnie jeszcze dnia 13go marca b. r. przedłożyła go miejscowemu starostwu.

Wydział powiatowy zażądał od starostwa, aby zniewoliło zarząd budowy kolei do udzielenia pewnej subwencji na drogi w tych gminach, w których zrządzone zostały szkody. Szczególnie jeden fakt zasługuje na podniesienie, a mianowicie ten, że w gminie Brzyściu poprowadzono kolej po nad samą rzeką Ropą, a po za torem kolejowym jeszcze bliżej rzeki ciągnie się droga publiczna bardzo uczęszczana, która na znacznej przestrzeni w skutek bliskości toru kolejowego musi być zabezpieczoną poręczami. Nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że gdy do niebezpieczeństwa komunikacji publicznej wyłącznie przyczyniła się budowa kolei, przeto przedsiębiorstwo tej kolei obowiązane jest ponieść koszta zabezpieczenia tej drogi.

Pomimo, że jak wynika z natury rzeczy, należałoby może działać z pospiechem, to jednak, jak nam donoszą z Jasła, tamtejsze starostwo nie uwiadomiło dotąd Wydziału powiatowego, czy i co w tej sprawie zarządziło.

Obawiać się można, że władza polityczna odeszle może skarżących do przedsiębiorstwa budowy kolei, a przedsiębiorstwo znowu do władzy politycznej, tak jak to miało miejsce w Sanoku.

Dowiadujemy się jednak, że Wydział powiatowy Jasielski wniósł w tej mierze przedstawienie do Wydziału krajowego, mamy więc niepłonną nadzieję, że najwższa władza autonomiczna przez energiczną interwencję w tej sprawie ochroni interesowane gminy od dalszych szkód i wyzyskiwań ze strony przedsiębiorstwa kolejowego.

Korespondencje.

Wiedeń 9. czerwca.

(Sprawozdanie komisji parlamentarnej w sprawie dr. Kamińskiego.)

(R.) W jednym z dalszych punktów skargi dra Kamińskiego, wziętych przez komisję parlamentarną pod rozwagę, zawiera się twierdzenie, że kiedy zapomocą umyślnie w tym celu sformowanego aparatu udało się Hauserowi dociec, iż niebezpiecznymi konkurentami są jedynie firmy Fröhlich v. Felden i Knauer et Gross, potrzeba mu było, a wreszcie i udało się w istocie dowiedzieć się, a to w ostatniej chwili przed rozpisaniem oferty, jakiego rodzaju zą zamiary konkurentów, a w szczególności, jakie ułatwienia w budowie proponuje firma Fröhlich celem zmniejszenia jej kosztów. Wiadomości te miały rozstrzygające znaczenie dla oferty br. Schwarza. Skarga wprawdzie nie twierdzi, jakoby powyższe wiadomości zostały udzielone Hauserowi przez organa państwowe, nie mówi jednak, zkąd wziął Hauser potrzebne informacje i dla tego też uważała komisja za potrzebne poddać i tę kwestję bliższej rozwadze.

Przedewszystkiem zauważyć należy, iż dr. Kamiński twierdzi, jakoby odnośny ustęp skargi nie pochodził od niego, lecz że polega prawdopodobnie na informacji Hausera. Hauser przyjmuje rzeczywiście na siebie odpowiedzialność za ten ustęp, twierdząc, iż powyższe wiadomości otrzymał od kogoś „*vom Baufache*", który to „ktoś" miał „*seine Leute*" w biurze Fröhlicha; od nich więc łatwo było dowiedzieć się o tem, iż dyrektor kancelarji Fröhlicha jest w obawie że zatem szanse tej firmy nie muszą być najlepsze. Zresztą twierdzi Hauser, że pełnomocnik wymienionej firmy zupełnie otwarcie mówił o ewentualnych ułatwieniach w budowie kolei, tak, że się nie potrzeba było dowiadywać o nie w drodze niedozwolonej. Inne zaś ułatwienia, jak np. blokowe budki strażnicze, były jego własnym pomysłem. W ogóle zaprzecza stanowczo, jakoby jakiekolwiek wiadomości miał od inżynierów rządowych.

Co do drugiego wspólnika, Schirmera, to ten charakteryzuje czynność swoją w tym względzie, jako wynikającą wprost z jego stanowiska. Jest on agentem różnych fabryk żelaznych, bardzo mu więc łatwo było postarać się dla Schwarza w jednej z pierwszorzędnych fabryk o zapewnienie dostarczenia szyn, pomimo, że mówił innym konkurentom, iż żadna z fabryk austrjackich nie zgodzi się na program dostawy, przez rząd w tym razie ustanowiony.

Według dochodzeń przeprowadzonych w ministerstwie handlu, było wprawdzie rzeczą możliwą dowiedzieć się tam, które firmy biorą udział w konkurencji, ponieważ każdy, kto przeglądał plany, musiał je podpisać. W tym razie jednak i na tej drodze niepodobna było dowiedzieć się nazwisk konkurentów, ponieważ podpisów nie żądano natychmiast. po przejrzeniu planów, lecz dopiero później. Jest jeszcze i inny na to sposób,

---

2)

Gdybyś ożyła...

Przez

Gabrjelę Śnieżko Zapolską.

(Dokończenie.)

Przez zamknięte okna przedziera się gwar miasta i głosy przechodniów. Latarnie gazowe oświetlają długim szeregiem głowy przechodniów biegnących za nowem kłamstwem, kryjących nowy fałsz lub zdradę. Pod memi stopami zabijają się ludzie o jeden kłamany uścisk lub sprzedajny pocałunek.! Z oświetlonych okien płyną fale tanecznej melodji, a po jej kręgach przesuwają się pary umalowanych kobiet ze sztucznie ściśniętą kibicią. Olbrzymie papierowe lub jedwabne kwiaty stroją ich głowy, w uszach połyskują imitacje brylantów, usta śmieją się pożyczaną krasą. Prędzej, zasłonię okna — mogłabyś zapłakać nad temi biednemi żebraczkami, które w pożyczanych wdziękach rozdają kłamane uśmiechy. Tyś tak bogata w piękność, tak dumna w tej białej draperji co okryła ledwie połowę ciała twojego! Królowa litować się musi nad biednym tłumem upośledzonych istot...

Dwunasta!

Lampa dogorywa, w bladem jej świetle jesteś mi jeszcze piękniejszą dziewczyno moja! Żyjesz prawie, pierś twa oddycha, białość marmuru przybiera barwę ciała... Czy wzruszyła cię prośba moja? czy rzeczywiście zstąpisz z krzewów zieleni i podasz mi śnieżną dłoń swoją na resztę życia? Nie, ja się nie mylę! Ona żyje, głowę wdzięcznie pochyla, ramiona podnosi, postać jej olbrzymieje i dochodzi wzrostu wysokiej kobiety... Boże mój!... zeskakuje lekko ze swej podstawy... idzie ku mnie!

Przerażony zamykam oczy i cofam się kilka kroków. Krew uderza gwałtownie do głowy, zdaje się, że zwarjuję. Stoi tuż przy mnie, wyciąga ręce, zaczyna mówić...

Zbudziła się! zbudziła!...

Mówi, a głos jej niewypowiedzianą harmonją spływa do uszów moich. Powoli przychodzę do siebie. Oswajam się z myślą, że gorąca prośba moja zdjęła zaczarowaną pieczęć z milczących ust marmurowej kochanki mojej. Ona wciąż przedemną, promienna, biała i żywa! Pragnienie moje spełnione, szalone marzenie stało się rzeczywistością.

Ona dziwi się tej nagłej przemianie, spogląda dokoła uważnie bez śladu zakłopotania.

Wzrok jej błądzi po spłowiałych meblach, wytartym dywanie i zatrzymuje się na zniszczonym surducie moim.

Cudowne usta otwierają się. Zaczyna mówić! Ach! usłyszę nakoniec tę baśń czarowną, zaklętą od lat tylu w piersi marmurowej...

— Źle mieszkasz mój drogi — szepcą klasyczne usta.

Jak piorunem rażony milczę na te niespodziewane słowa, helleńska dziewica otula się w draperję i siada na najbliższem krześle.

— Dziwię się, że pragnąc tak gorąco mego przebudzenia — mówi dalej z całą powagą — nie sprowadziłeś choć kilka azjatyckich kobierców lub tkanin medyjskich. Możnaby jakoś przystroić tę komnatę, choć wątpię, aby z podobnej klatki zrobić się dało cokolwiek przyzwoitego. Gdyby tu były stoliki marmurowe, trochę naczyń atyckich, jakaś amfora, możnaby tu spędzić dni kilka.

Dreszcz przebiegł jej ciało. Otuliła się w cienką draperję i uśmiechnęła wdzięcznie.

— Pomyśl mój drogi o właściwym dla mnie stroju. Potrzebuję egipskiego płótna i trochę korynckiej bielizny. Pragnę mieć lekką i barwistą szatę przetkaną złotem i wachlarz, a włos skręcony i w grzywkę przycięty. Wychodząc, użyję kolorowego pudru, co w słońcu wygląda bardzo pięknie...

Milczałem, straszny ciężar tłoczył mi piersi... Ona mówiła dalej, cieniując głos artystycznie i przechylając głowę na ramię.

— Za klejnoty wystarczą mi kolce ze spiżu górskiego i naszyjnik z kamei doryckich. Jeśli nie znajdziesz prawdziwych kamei, weź imitacje, to wygląda bardzo przyzwoicie.

Spojrzała na mnie uważniej i wzruszyła ramionami.

— O ile wnoszę z twej miny, zdaje mi się, że wymagania moje dziwią cię a nawet przerażają. Wiedz o tem, że lubię pieniądze, pachnidła i jedwabie. Przywykłam do tego. Ponieważ mnie kochasz i pragniesz ożenić się ze mną, chcę, ażebyś znał moje gusta i upodobania. Ja nawzajem odpłacę ci wiernością i przywiązaniem bez granic.

Przy tych słowach po pięknem jej licu przesunął się cień ironji, znany mi dobrze z twarzy teraźniejszych kobiet.

— Nie wierzysz? — zapytała, dostrzegłszy niewiarę w mych oczach. — Klnę się na gołębią Afrodytę, że mówię prawdę... — Chwilkę milczeliśmy oboje.

— Nie bardzo jesteś dowcipny — rzekła ziewając — widzę, że będę zmuszona szukać rozrywek w Odeonie lub Amfiteatrze; tam uczęszczają kobiety wysokich rodów, a ja pragnę uchodzić za taką jak one.

Podniosłem na nią oczy, ale milczałem ciągle, tłumiąc w piersi ból, który mi sprawił ten straszny zawód.

Ona jednak zrozumiała moje wejrzenie inaczej. Wstała nagle i z gniewem postąpiła ku mnie.

— Spodziewam się — zawołała — że nie powiesz nikomu, kim właściwie jestem. Zrodzona w niewoli, sprzedaną zostałam za nędzną sumę kilkudziesięciu obolów! Nie chcę wszakże wydawać się z mojem pochodzeniem. Opowiesz, że jestem córką możnego pana i jako taka pragnę zajmować należne mi stanowisko. Spodziewam się, że rozumiesz, o co proszę.

Skinąłem głową machinalnie, nie wiedząc co robię. Przedemną stał mój ideał żywy, mówiący; słyszałem głos tej dziewczyny i rozumiałem nareszcie, o czem myślała w tem zaklętem milczeniu swojem.

Była zawsze jednakowo piękna, ale przecież twarz jej wydała się zmienioną, starszą, a dwie bruzdy zarysowane na policzkach i zaciśnięte usta rzucały cień na te klasyczne, ukochane przezemnie rysy. Nagle zmarszczki znikły i zalotny uśmiech wykrzywił twarz jej poważną.

— Na Zeusa! — zawołała — nie masz wcale zachwyconej mną miny, ale mam nadzieję, że skoro się poznamy, zmienisz o mnie zdanie. Trzeba żebyś zobaczył mię w sandałach o podwójnej podeszwie, jestem daleko wyższą, a ten węzeł włosów także mnie nie upiększa. Dzieckiem źle mnie żywiono, dlatego jestem blada i brak mi rumieńców. Szczęściem jest na to sposób. Niedaleko świątyni Hestji znajdziesz sklepy, w których sprzedają róż, przynieś mi trochę.

Przycisnąłem ręce do piersi. Jakto? więc i ona, ta biała, ta promienna chce sztucznym rumieńcem kłamać zdrowie przed ludźmi a fałszywemi klejnoty mamić oczy łatwowiernych! — Czyż to jest wyśniony mój ideał — gorączka i tęsknota moja? Czyż to ją prowadzić miałem przez życie nieświadomą fałszu i obłudy? onaż to miała mię kołysać do snu melodją pieśni, o której marzyłem!... Oto stoi przedemną i prosi o trochę różu, kosztowne jedwabie i wonne pachnidła. Śmieje się do mnie tym samym śmiechem, którym dawne moje kochanki wyłudzały pieszczoty lub przysięgę wiecznej miłości.

I patrzyłem na nią z bolem niezmiernym bo czułem, że dusza rwie mi się w kawałki a przedemną otwiera się bezdenna próżnia. Ideał, który jaśniał jak brylant czystej wody, okazał się szkłem czeskiem oprawnem w piękną formę. Ona nie rozumiała mnie, bo patrzyła zalotnie, wabiąc mnie ku sobie ruchami wprawnej kokietki.

— Trzeba tu wszystko zmienić, gdyż tak żyć niepodobna. Pragnę bogactw i przepychu. Gdzież twoi niewolnicy?

Ztrętwiałem cały. Przypomniał mi się mój poczciwy stróż Walenty, przynoszący rano i wieczór dymiący samowar. Niewolnik! — piękny niewolnik!...

Ona nie czekała na moją odpowiedź, zaczęła mi wykładać teorję chowu niewolników, na których zarobić można znaczne sumy.

— Najlepiej się wychodzi na sprzedaży tak zwanych „szlachetnych" — płacą dobre ceny, choć i za „domowników" wziąć można nieraz piękną sumkę. Azowie nie kosztują wiele, strawa jakakolwiek a dzienne wynajmowanie przynosi spory dochód. Wierz mi, ja wiem co ci radzę — tylko mnie słuchaj, a dobrze nam będzie. Mówiła szybko a szlachetny profil jej twarzy rysował się na tle ciemnego obicia. Mimo klasycznych rysów wydawała się niemal wstrętną ta przed chwilą jeszcze tak boska kobieta.

— Skoro do tej pory nie zebrałeś majątku, nie tęgą, widzę, masz głowę — ciągnęła dalej — dziwię się tylko jak mogłeś tak gorąco żądać mego przebudzenia, gdy mię ani ubrać, ani wyżywić przyzwoicie nie potrafisz.

Zimno przeszło mnie całego. Coś podobnego usłyszałem przed kilkoma laty, gdy na balu, w kotyljonie oświadczyłem się pięknej córce wysokiego urzędnika. Dziś grecka dziewica zrodzona przed wiekami robi mi to samo pytanie, tym samym tonem, na tę samą nutę! I ona wyrzuca mi ubóstwo, niepomna, że nabyłem ją z rąk żydowskich za ogromną dla mnie sumę, za cenę kilku tysięcy reńskich!..

Cały mój majątek złożyłem u jej stóp, a ona teraz wyrzuca mi niedostatek i wyszydza niezaradność.

Szalony! stokroć szalony! — Pragnąłem duszy doskonałej, chciałem wejść w kraj szczęścia i bezgranicznej rozkoszy, patrząc na te białe kształty roiłem sny złote, bańki mydlane!... Zaklęciem i prośbą wlałem życie w marmur, aby sobie tem samem wydrzeć resztę złudzenia! Dobrowolnie straciłem wiarę w istnienie prawdy i nieskalanej czystości! Sądziłem, że przed wiekami kobiety były inne, nie kłamały łez i uśmiechów, nie czarowały pożyczanemi wdziękami ale jaśniały prawdą i swą własną pięknością!... Szalony! raz jeszcze szalony! Stałem w tej chwili na mogile własnych złudzeń z piersią rozdartą, z głową pełną chaosu i rozpaczy. Znienawidziłem tę istotę, która powołana przezemnie do życia zabijała we mnie tę resztkę czegoś, co mnie wiązało ze światem. Wpatrzyłem się w nią i nie dostrzegłem ani śladu tej wielkiej piękności, za którą szalały zmysły i tęskniła dusza moja.

Rozmawiając ze mną, rozwiązała wielki węzeł włosów i zaplotła je w warkocze. Czoło przysłoniła grzywką i zakryła tem samem pół twarzy. Myśl zniknęła — pozostał tylko rodzaj zwierzęcego wyrazu i spora doza kokieterji w oczach. Draperję upięła na sobie, zakrywając się nią prawie pod brodę i ściągając mocno z tyłu. Stworzyła rodzaj nowoczesnej tiurniury, zgadując

ażeby dowiedzieć się kto konkuruje; sposobność do tego nadarza się mianowicie przy składaniu wadjum. I w tym razie jednak dowiedzieć się można chyba tylko imion współkonkurentów, nigdy zaś o wysokości ich ofert, ponieważ wadjum było ściśle oznaczonem, nie zaś procentowem.

Wszyscy zeznają — przesłuchani urzędnicy twierdzą, że z dyrekcji budowy kolei państwowych nic w tym przedmiocie przyjść nie mogło na zewnątrz, ponieważ nawet imiona konkurentów nie były znane nikomu aż do ostatniej chwili, że oferty były pod kluczem i że mógł je widzieć tylko dyrektor. Zresztą wskazują świadkowie na to, iż imiona konkurentów słyszy się zwykle po za urzędem, i że już z nazwiska firmy można sobie wyrobić pojęcie o wysokości oferty. Wszystkie cztery oferty wniesione zostały w jednym dniu, niepodobna więc było informować któregokolwiek konkurenta o treści innych ofert. W ogóle więc niepodobna przypuścić, ażeby się br. Schwarz z czyjąkolwiek pomocą mógł był dowiedzieć o wysokości ofert innych konkurentów. Jeżeli jednak udało mu się to, to chyba w drodze prywatnej, a ta kwestja prócz firm nie może obchodzić nikogo.

Odnośnie do sprawozdania komisji powiedzieliśmy już w jednym z poprzednich listów, iż oferta br. Schwarza była najtańszą ze wszystkich i dla tego też została przyjętą. Komisja parlamentarna wypowiada zdanie to na podstawie opinji urzędników ministerstwa handlu, którzy dodają jeszcze, iż oferta br. Schwarza była jedyną, która odpowiadała wszelkim wymaganiom formalnym.

Według warunków konkursu mieli oferenci wnieść trzy projekta:

1) o mostach drewnianych;

2) o mostach żelaznych;

3) z boczną linją do Gorlic, a prócz tego nie przewyższać oczywiście uchwalonego kredytu.

Z wniesionych czterech ofert dwie przekraczały ten kredyt, były więc z góry nie do przyjęcia; pozostały tedy do wyboru dwie tylko, a mianowicie konsorcjum Schwarza i firmy Fröhlicha.

Schwarz żądał:

za budowę z mostami żelaznemi	20.984.000 zł.
" " drewnianemi	20.284.000 "
za linję boczną	110.000 "

Fröhlich zaś

za budowę z mostami żelaznemi	20.444.100 "
" " drewnianemi	19.884.100 "
za linję boczną	120.000 "

W ogóle więc oferta Fröhlicha była niższą, jednak względnie tylko, gdyż wymagała ażeby czterech bardzo ważnych modyfikacyj w planie budowy (jak np. redukcji szyn bocznych na stacjach, pokrycia budynków gontami itp.), które były nie do uwzględnienia, a które — jak obliczyła dyrekcja budowy — nie uwzględnione musiały się przyczynić do podwyższenia ceny budowy o 665.012 złr., tak, iż doliczywszy tę sumę do sumy oferty Fröhlicha, pobrzeża była oferta ta uznać za bezwzględnie wyższą. To też dyrekcja budowy orzekła stanowczo, iż oferta bar. Schwarza jest lepszą, a komisja ministerjalna uznała ją również za najkorzystniejszą.

Referent departamentu kolejowego w ministerstwie handlu był jednak zdania, że obiedwie oferty są jeszcze za wysokie i że należy zarządzić konkurs ściślejszy. Bar. Pino zarządził na to pod względem przeciwnym „posiedzenie domowe“ (*Haussitzung*), na którem rozważano dokładnie zalety i wady obudwu ofert i przyjęto ostatecznie ofertę Schwarza.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 8. czerwca. *Petersburskija Wiedomości* donoszą, że pewien jenerał przedstawił ministerjum wojny projekt urządzenia towarzystw strzeleckich, na wzór istniejących za granicą, w celu rozpowszechnienia pomiędzy ludem zamiłowania i umiejętności w tej rozrywce rycerskiej, przez co wieleby przyczyniło się do zapełnienia armji ludźmi, zręcznymi w użyciu karabinu. Nie zdaje się nam, ażeby rząd przystał na ten projekt, a to z tej uwagi, że z towarzystw podobnych mogłoby snadnie skorzystać w przyszłości stronnictwo rewolucyjne.

O stronnictwie tem piszą zagraniczne gazety, iż znów poczyna dawać żywe oznaki życia, sądząc z licznych aresztowań dokonanych ostatniemi czasy w Kijowie i na południu Rosji. Pomiędzy aresztowanymi ma być znaczna ilość oficerów, bo dochodząca aż do 60. Główny kontyngens, jak zwykle, składa się z uczniów starszych klas gimnazjalnych, oraz młodzieży uniwersyteckiej.

Wczoraj na mogile Turgieniewa postawiono pomnik; policja licznie asystowała tej uroczystości. Ministerstwo finansów ukończyło wypracowanie projektu rządowego nadzoru nad pracą, nauczaniem i bytem dzieci w fabrykach. — Udało się nareszcie sędziemu śledczemu odkryć w Nerczyńsku, iż dom, w którym się mieściło biuro komisji poborowej, spłonął istotnie z podpalenia, a nie przypadkiem, jak opiewały raporty przekupionych poprzednio urzędników przez asenterunkową komisję, dla zatarcia przedajności swojej. — W tymże Nerczyńsku okradziono niedawno kasę powiatową.

W *Nowostiach* znajdujemy następujący telegram: „Tyflis 7. czerwca, w sobotę. Sprawozdanie urzędowe, zamieszczone w dzienniku *Kawkaz*, głosi: Deputacja plemienia Saryków z Merwu, dwa tygodnie czekała w Aszabadzie na przyjazd namiestnika Kaukazu, księcia Dondukowa, dla złożenia wiernopoddańczej przysięgi. Zanim nastąpiła przysięga, książę miał do nich przemowę tej treści, że car Biały, posiadając niezliczone mnóstwo poddanych i ziem różnych, aż do zbytku, nie potrzebuje i nie potrzebował wcale jakiegoś tam maleńkiego kawałeczka ziemi („nicztożnawo kłaczka“), i jeżeli raczył przyjąć Merw w swoje władanie, to jedynie z chęci serdecznej uszczęśliwienia Merwian, przez uwolnienie ich od ciągłego niełądu. Deputacja, z Saryk-Chanem na czele, wyraziwszy gorące dzięki za tę niesłychaną łaskawość dobrotliwego cara, obiecała, iż z ślepem posłuszeństwem będzie spełniać wszelkie rozkazy.“

Jest to znana historja, stara jak pamięć Iwana Kality, „zbieracza ziem ruskich“. Nigdy z chęci złodziejskiej, ale zawsze z miłosiernej, przez litość nad nieszczęśliwym krajem, szarpanym „przez niesnaski i anarchje, dla uwolnienia od takowych, zabierała go Moskwa! Tak było z Nowgorodem, Pskowem, carstwem Astrachańskiem, carstwem Kazańskiem, Rusią, Polską, Kaukazem, Turkiestanem, krajem Ussuryjskim i tak dalej bez końca, a nawet z Finlandją. Bo trzeba pamiętać, iż już w roku 1788, pułki finlandzkie spiskowały (na względzie z Katarzyną), prócz Gustawowi III, niekończących się „przeterek domowych, przez Szwedów wszczynanych“. A zatem czyż nie po chrześciańsku postąpił w lat dwadzieścia potem Aleksander I., raptem poczuwszy w sobie gwałtowną chęć uszczęśliwienia onej. Tak zawsze działali carowie — z najszlachetniejszych pobudek — a jeśli świat temu nie wierzy, to już jego w tem wina, w jego zaślepieniu i głupocie.

Jeszcze jedno. Doskonałą jest ta przysięga Merwian z Saryk-chanem na czele. Pierwszą składali Merwianie w marcu, w tymże samym Aszabadzie. Jest to zatem druga, powtórzenie pierwszej przysięgi. Znów czysto po moskiewsku! Carowie uszczęśliwiając kraje ościenne, są zdania, że pod tym względem „bis repetita“ nie zaszkodzi. Czem więcej przysiąg i zobowiązań, tem więcej dla carów w przyszłości pretekstów do „legalnych“ represyj, w razie gdyby uszczęśliwieni nie chcieli być dalej uszczęśliwianymi.

Warto przytem zanotować, bo będzie to do rzeczy, ostatnią odpowiedź, daną prasie angielskiej, nie wyjmując ministerjalnej, na jej narzekania z powodu zajęcia przez Moskwę Seraksu. Oficjalny organ Giersa odpowiedział na to, że zajęcie Seraksu — którego, nawiasem mówiąc, Moskwa się wypierała nie dalej, jak przed trzema tygodniami — jest loicznem następstwem „dobrowolnego“ przyłączenia się Merwian do caratu, a zatem nic Gladstone'owi do tego. Niech się Anglja nie wtrąca w nieswoje rzeczy, kończy oświadczenie *Journal de St. Petersbourg*, niech pilnuje Indyj i Afganistanu. Rosja nie bruździ tam Anglji, a więc i Anglja spogląda bez obawy na szerzenie się Rosji w Azji środkowej. „Ta ostatnia musi być cała w rękach Rosji“.

Berlin. Dokument, który ks. Bismark odczytał przy uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach parlamentu, a który wraz z innemi dokumentami wmurowanym został w kamień węgielny, brzmi jak następuje:

„My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki i król pruski podajemy do wiadomości, że postanowiliśmy w imieniu książąt i wolnych miast cesarstwa, oraz wspólnie z konstytucyjnymi reprezentantami niemieckiego narodu położyć kamień węgielny pod gmach, godny wspólnej pracy ciał prawodawczych. W skutek świetnych zwycięztw orężnych połączonych plemion niemieckich za zrządzeniem woli Bożej powstało cesarstwo niemieckie i doszło do niezwykłej potęgi i świetności. Z zapału narodu i z obopólnego zaufania związkowych rządów powstała siła Niemiec do obrony ich konstytucji i narodowego rozwoju i uchwycenia w swe własne ręce opieki nad dobrobytem kraju. Ta obrona i ten dobrobyt mają być przedmiotem pracy w gmachu, pod który zakładamy kamień węgielny. Z wdzięcznością dla Boga spoglądamy na to, co związkowe rządy wspólnie z parlamentem w przeciągu upłynionych lat naszego cesarskiego panowania zdziałały dla Niemiec i patrzymy w przyszłość z nadzieją, że tak za naszych, jak za rządów naszych następców wspólna praca dla ojczyzny kierować się będzie jednością i błogie odniesie korzyści. Porządkowi, wolności, sprawiedliwości, równej miłości dla wszystkich kół naszego narodu niechaj ustawicznie poświęconą będzie ta praca. Oby pokój zewnętrzny i wewnętrzny strzegł tego domu! Niechaj po wsze czasy gmach ten będzie świadectwem nierozerwalnych węzłów, które w wielkich i wspaniałych dniach złączyły niemieckie kraje i plemiona w cesarstwo niemieckie. Prosimy Boga o błogosławieństwo w tym celu.

Niniejszy dokument w dwóch egzemplarzach podpisaliśmy naszym własnoręcznym podpisem i przyłożyliśmy na nim wielką naszą pieczęć. Rozkazujemy złożyć jeden z tych dokumentów w kamieniu węgielnym tego gmachu, wraz z innemi dokumentami i monetami — a drugi egzemplarz przechować w naszem archiwum.

Dan w naszej stolicy i rezydencji w Berlinie dnia 9. czerwca 1884 r.“

KRONIKA.

Lwów dnia 11. czerwca.

Wiadomości osobiste. Wczoraj o godz. 6. wieczorem w kościele katedralnym, pobłogosławił administrator archidyecezji lwowskiej, ks. bisk. Morawski, związek małżeński Jerzego Sewera hr. Dunin-Borkowskiego, właściciela dóbr, z hr. Elżbietą Łosiówną. Pannę młodą poprowadzili do ołtarza hr. Zdz. Łoś i hr. Kaźm. Borkowski; panu młodemu towarzyszyły hr. Marja Baworowska i hr. Stella Borkowska. Ks. biskup w obszernem przemówieniu przedstawił nowożeńcom obowiązki stanu małżeńskiego, i wezwał ich do życia religijnego, zapewniającego szczęście. W orszaku ślubnym znajdowały się rodziny hr. Włodzimierzów Russockich, hr. Leszków i Mieczysławów Borkowskich, hr. Baworowskich, hr. Łosiów, hr. Gołuchowskich, hr. Konarskich, pp. Skrzyńskich i t. d. Po uroczystości kościelnej zebrali się wszyscy na ucztę weselną u hr. Łosiowej; hr. Leszek Borkowski w wymownych słowach wzniósł toast w cześć nowożeńców, hr. Russocki pił zdrowie hr. Łosiowej, a hr. Siemieński-Lewicki celebranta ks. biskupa. Młoda para nocnym pociągiem wyjechała w dłuższą podróż za granicę. — Zmarł w Krakowie: w 68 r. życia śp. Michał Nowak, emeryt. radca. — Śp. Romuald Gedroić, b. właściciel dóbr na Litwie, który przebył 20 lat na Kaukazie, gdzie zesłany został przez rząd rosyjski, uczestnik powstania 1863 roku, w którem walczył pod Miłkowskim, zmarł dnia 9. bm. w Krakowie w 76 roku życia. — Na kresach Słowiańszczyzny w Poli zmarł Inocenty Majkowski, kotlarz, dawny wojskowy polski. — Prof. dr. Lucjan Rydel, wybrany został jednomyślnie rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na r. 1884/5. — P. Feliks Gaszyński, rodem z Prus w W. Ks. Krakowskiem, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. praw.

Kalendarz. Jutro we czwartek: uroczystość Bożego Ciała. Wschód słońca o godz. 4 m. 6, zachód o godz. 7 m. 53.

Kalendarzyk myśliwski. Od 15. czerwca wolno polować na ptactwo wodne w ogólności; przez cały czerwiec: na kozły (rogacze).

Boże Ciało. Na uroczystość jutrzejszą wystąpi do asystencji w procesji pół bataljona pułku pieszego nr. 89 z kapelą, a nadto trzy bataljony kombinowane pułków nr. 9, 80, 24, 95 i 89 z trzema kapelami, bataljon obrony krajowej i weterani. Dowodzić będzie jenerał Pittel. Defilada wojska odbędzie się koło Namiestnictwa.

Festyn artystyczny, który, jak donosiliśmy, odbędzie się na Górze Zamkowej w niedzielę dnia 22. b. m., pragnie zyskać palmę pierwszeństwa w bieżącym sezonie. Komitet, pracujący pod kierownictwem niestrudzonego koryfeusza wszystkich zabaw towarzyskich p. Adolfa Abrahamowicza, układa i przygotowuje między innemi nader ciekawe nowości, mianowicie „Pochód Liliputów“ i „Taniec Słoneczników“. Nadto zapewniono nas, że tak kostjumy jak i inne przyrządy potrzebne do wykonania bogatego programu wielkie zrobią wrażenie.

Dr. Czerwiński, z Fürstenhofu, znany Polsce jako zawsze ofiarny patrjota, zawiadomił telegraficznie prezydenta m. Krakowa, dra Weigla, że „jeżeli brak kilku tysięcy stanowi przeszkodę przewiezienia zwłok wieszcza narodowego w tym roku na Wawel, w takim razie koszta transportu przyjmuje na siebie.“ *Nowa Reforma* wyraża nadzieję, że nie zajdzie potrzeba korzystania z tak znacznej i szlachetnej ofiarności.

Z uniwersytetu. Mylnie cokolwiek przedstawiły pisma miejscowe sprawę wykładów dra Ochorowicza na wszechnicy lwowskiej. Dr. O., który już od 4 kursów nie wykłada, stracił wskutek tego *veniam legendi* i musiał udać się do ministerstwa o przyzwolenie ponownej docentury. Ministerstwo pójdzie prawdopodobnie za opinią senatu wszechnicy lwowskiej, a ten wyraził się nieprzychylnie. Żałować wypada, że w ten sposób pozbawiono uniwersytet siły umysłowej, której nawet zasadniczy nie przyjaciele przyznają bogactwo wiedzy i samodzielność sądu.

Królem kurkowym w lwowskiem Towarzystwie strzeleckiem wybrany został p. Alfred Dzikowski, właściciel składu broni.

Ofiara. Dr. Marceli Tarnawiecki, naczelny dyrektor galicyjskiej kasy oszczędności, przesłał na ręce pani namiestnikowej Zaleskiej, z funduszu pozostawionego przez dyrekcję do jego dyspozyeji, kwotę 100 zł. na lwowski „Dom Pracy“. Zarząd tej dobroczynnej instytucji składa w imieniu ubogich za ten dar szczodry głębokie podziękowanie.

Składka. Wiadomo, że przy pożarze domu l. 46 przy ulicy Halickiej wdowa po radcy S. straciła prawie całe swe mienie. Redaktor *Dzien. Pols.* zebrał w kole znajomych na rzecz pani S. kwotę 33 zł. 20 ct. Na ten cel złożyli: pułkownik Paszkiewicz 2 zł., pp. Mieczysław Darowski 1 zł., Michał Sawicki 5 zł., Obertyński 1 zł., A. Abrahamowicz 3 zł., Krechowiecki 1 zł., Gubrynowicz 1 zł., Jan Dobrzański 5 zł., dr. Białkowski 1, dr. Marjański 1 zł., Szydłowski H. 1 zł., dr. Roiński 5 zł., dr. Balasits ze składki (NN. 1 zł., NN. 30 ct., J. B. 1 zł., J. B. 40 ct., L. D. 1 zł., K. M. 40 ct., N. 40 ct., R. 50 ct., L. 40 ct., T. 40 ct., R. 40 ct.) 6 zł. 20 ct. Powyższą kwotę wręczyliśmy w parę dni po pożarze pani S., a chociaż składkę robiono prywatnie, ogłaszamy ją dzisiaj dla tego, że według *Gazety Narod.*, w kołach urzędniczych miano na ten cel zbierać także pieniądze, a pani S. donosi nam, że prócz powyższych datków nic więcej od nikogo nie otrzymała.

Dzieciobójstwo. Tej nocy wrzuciła służąca pani N., imieniem Katarzyna, nowonarodzone swe dziecię płci męskiej do kanału domu przy ul. Zielonej l. 2. Wyrodną matkę uwięziono natychmiast po wykryciu zbrodni.

Anarchista. Policja krakowska rozpisała list gończy za 21-letnim Romanem Piechowskim, rytownikiem z Warszawy, który jest mocno poszlakowany o uczestnictwo w zamachu Malankiewicza. Od roku 1881 bawił Piechowski w Koszycach, Budapeszcie i Bielsku pod nazwiskiem Brochowskiego i w Gracu pod nazwiskiem Mulakiewicza. W kwietniu b. r. przybył anarchista do Krakowa jako Władysław Dedrzyński. Po zamachu peterdowym umknął.

Sprawa honorowa. Jako epilog znanej sprawy pomiędzy pp. Piltzem, redaktorem *Kraju*, i Świętochowskim, redaktorem *Prawdy*, wydano następujący wyrok polubowny: „Powołani zapisem z dnia 1. maja r. b. arbitrowie Ignacy Baranowski, Józef Kościelski, Henryk Krajewski, Aleksander Oskierko i Kazimierz Zalewski do rozpoznania sporu zachodzącego pomiędzy Erazmem Piltzem i Aleksandrem Świętochowskim w kwestjach dotyczących honoru, po wysłuchaniu wyjaśnień stron, przejrzeniu pism przez też strony złożonych, oraz po wysłuchaniu powołanych przez nie osób dwudziestu sześciu do wyjaśnienia prawdy, na posiedzeniach z dnia 4., 8., 10., 11., 14., 15. i 17. maja, tudzież po odbyciu ze stronami narady w celu zgodnego sprawy załatwienia, orzekli co następuje: Biorąc na uwagę: 1) że p. Świętochowski w numerze 41 *Prawdy* z r. 1883 uczynił p. Piltzowi zarzut krzywdzący, opierając takowy na podstawie pism i wyjaśnień, udzielonych mu przez osoby trzecie, 2) że dowody przedstawione arbitrom przez p. Piltza przekonały, iż p. Piltz zarzuconej mu przez p. Świętochowskiego winy wcale nie popełnił, a tem samem zarzut rzeczony poczytać należy za nieuzasadniony; 3) że po usunięciu zarzutu głównego, niewłaściwości, które postępowaniu p. Piltza zarzucać można, odnoszą się do dawniejszych lat jego życia, a dotyczące zwyczajnych stosunków cywilnych, tłumaczą się: bądź delikatnością względem osób trzecich, bądź brakiem doświadczenia życiowego i nierozwagą młodości, lecz nie cechują jego przeszłości piętnem niehonorowego i nieuczciwego postępowania; 4) że p. Świętochowski, działając na zasadzie dokumentów i zeznań osób trzecich, co do wiarogodności niezakwestjonowanych, lecz ostatecznie niesprawdzonych, lubo nie miał prawa czynienia p. Piltzowi publicznie krzywdzącego zarzutu, miał przecież w swojem przekonaniu dostateczny powód do niekorzystnej o p. Piltzu opinji, tembardziej, że p. Piltz faktów, stawiających jego postępowanie w niekorzystnem świetle, w swoim czasie nie wyjaśnił i takowe dopiero przed arbitrami odparte zostały, p. Świętochowski zaś, stawiając rzeczony zarzut, działał bez złego zamiaru, w dobrej wierze i w polemicznem uniesieniu. W tym stanie rzeczy komplet arbitrów: 1) zarzut uczyniony p. Piltzowi w numerze 41 *Prawdy* z 1883 r. za nieuzasadniony poczytuje, a także p. Piltza od zarzutu niehonorowego postępowania wolnym uznaje; 2) uznaje, że p. Świętochowski, występując z zarzutem wyżej wymienionym, działał w dobrej wierze i z pobudek okolicznościami usprawiedliwionych; 3) w następstwie tego, obustronne zarzuty przez strony wzajemnie sobie poczynione uznaje za niebyłe i niemające nadal znaczenia, a temsamem nie tamujące stronom możności do użytecznej dla społeczeństwa pracy. Niniejsze orzeczenie, stosownie do zobowiązania stron, stanowczo i ostatecznie rozstrzyga spór powyższy i takowy na żadnej innej drodze wznowionym być nie może. Warszawa dnia 24. maja 1884 roku. Podpisani: *dr. Ignacy Baranowski, Józef Kościelski, Henryk Krajewski, Aleksander Oskierko, Kazimierz Zalewski.*“

Zabawna pomyłka. W jednym z hotelów zaszła zabawna pomyłka z powodu podobieństwa nazwisk dwóch osób i poniekąd gapiostwa służby hotelowej.

Koleją przybyła do hotelu pani D.

— Wszak mój mąż tutaj stoi? — zapytuje portjera, wymieniając nazwisko.

— A jakże, na drugiem piętrze Nr.... tylko pana nie ma, poszedł bowiem do teatru.

Pani D. zmęczona podróżą zajmuje numer i nie myśląc czekać na małżonka, udaje się na spoczynek, postanawiając drzwi mu otworzyć.

Dobrze już po północy powraca pan D., któremu zaspany kelner oznajmia o przybyciu żony.

— Żony? ale to zabawne — rzecze śmiejąc się p. D. — wszakże ja jestem kawalerem.

Ciekawy będąc i pewny jakiejś mistyfikacji, pan D. udaje się do swego numeru, poruszając klamką.

Wnet drzwi otworzono i zaspany głosik kobiecy z akcentem wymówki powiada:

— Ach, jakże późno wracasz z teatru...

Wtem pani D. spostrzega pomyłkę i wydając okrzyk przestrachu chroni się do łóżka.

Pan D. dyskretnie cofa się na korytarz...

Pomyłka niebawem się wyjaśniła.

Noszący to samo nazwisko pan D. zajmował numer na pierwszem piętrze i nigdzie wieczorem nie wychodził, nie spodziewając się, że jego małżonka znajduje się w numerze kawalera...

Naturalnie, że wszystko wyjaśniło się należycie, lecz pani D. nie mogła sobie darować, że nie zwróciła uwagi na rozłożone w numerze rzeczy, które jako nie należące do jej męża, winnaby zaraz poznać.

Z armji. Pułkownik 58. pułku piechoty Gustaw Żygadłowicz, mianowany komendantem tego pułku, a dotychczasowy jego komendant pułkownik Ludwik Sembratowicz, objął komendę 38. p. p.

Germanizacja. P. H. Altenberg zechce polecić ekspedjentom swej księgarni, aby przy adresach polskich nie dawano stampilji niemieckiej.

Bakcylle w golarniach. Na ostatniem posiedzeniu sekcji hygieny publicznej Towarzystwa „Wiener med. Doctoren-Collegium“ wykazano konieczną potrzebę, aby fryzjerzy poddawali desinfekcji wszystkie brzytwy, szczotki i grzebienie po każdorazowem ich użyciu, ponieważ w ten tylko sposób zapobiedz będzie można przenoszeniu się chorób skóry i włosów. Każdy właściciel golarni zmuszony będzie zaopatrzyć się w porcelanowe naczynia napełnione rozczynem sublimatu, jako środkiem desinfekcyjnym do obmywania wszystkich używanych w zakładzie przyborów. Nad przestrzeganiem tego przepisu będzie czuwać zarówno władza, jak i sama publiczność, która ma w tem osobisty interes.

Owóż fizyk miejski w Krakowie, dr. Buszek, wydał już rozporządzenie w tej sprawie, a że zaraźliwe grzybki nie są specjalnością Wiednia i Krakowa, ale szerzą się wszędzie, więc należałoby rozumny ów przepis rychło zastosować we wszystkich golarniach lwowskich.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj w Krakowie usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu pan E., kancelista sądowy; szczęściem kula spowodowała tylko cięższe obrażenie, które da się usunąć. Przyczyną rozpaczliwego kroku była przypadkowa zguba znaczniejszej kwoty, powierzonej panu E. przez jego zwierzchnika. Nieszczęśliwego człowieka odwieziono do szpitala.

Zabłąkaną dziewczynkę 4-letnią przydybaną na ul. Gródeckiej, oddano do komisarjatu II. dz.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 10. czerwca. Skradziono p. Danielowi H. ceratowy płaszcz, srebrny zegarek i kwotę 7 złr. 8 ct., stróżowej Marji R. srebrny zegarek wart. 15 złr., a lokajowi Józefowi T. futro z niedźwiedzi wartości 18 złr. i ceratowy płaszcz wart. 9 złr. — Pan Hersch M. zgubił na ul. Karola Ludwika banknot na 100 złr.

IV. Zjazd lekarzy i przyrodników. Posiedzenie wydziału gospodarczego IV. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich odbyło się w Poznaniu d. 7. tm. dla załatwienia spraw przekazanych mu przez Zjazd. Na posiedzeniu tem był obecnym i brał w obradach jego udział prof. dr. Szokalski.

Na posiedzeniu tem uchwalono — stosownie do zlecenia Zjazdu — zająć się sporządzeniem pamiątkowej tablicy dla braci Sniadeckich. Tablica ta ma być wmurowaną w katedrze gnieźnieńskiej. Celem zebrania odpowiednich funduszów na rzeczoną tablicę postanowiono wydać odezwę, ogłosić ją w pismach publicznych, a nadto rozesłać do niektórych osób w Warszawie, Krakowie i Lwowie, które zię zajmą przyjmowaniem na ten cel datków.

Dalej, stosownie do upoważnienia Zjazdu, wybrano na przewodniczącego wydziału gospodarczego przyszłego V. Zjazdu lekarzy i przyrodników, który ma się odbyć we Lwowie, dra Czyżewicza, a na sekretarza dra Józefa Żulińskiego — obudwóch ze Lwowa.

Wniosek dra Blumenstoka, domagający się, aby wolno było tylko ustnie wygłaszać odczyt na plenarnem posiedzeniu, nie uzyskał większości głosów wydziału gospodarczego.

Wniosek zaś dra Rostafińskiego, określający warunki i zastrzeżenia, pod jakiemi zgłoszenia z odczytami, wykładami i referatami następować mogą, przekazano do rozwagi V. Zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich.

Uchwalono dalej zebrać wszystkie uchwały poprzednich Zjazdów, tyczące się porządku obrad i regulaminu, a następnie, po zebraniu ich, przedstawić odpowiednie wnioski przyszłemu Zjazdowi.

Uchwalono nadto, aby sekcja przyrodnicza wydziału gospodarczego porozumiała się z poznańskiem Towarzystwem Przyjaciół nauk w sprawie zakładania stacyj meteorologicznych.

Inne sprawy załatwione będą na przyszłych posiedzeniach wydziału gospodarczego, które niebawem się odbędą.

Pojedynek. W Wiedniu odbył się onegdaj w sali szermierki wojskowej przy Ungargasse pojedynek na pałasze między 22-letnim hr. Keglevichem i ochotnikiem jednorocznym br. Rodiczem. Obaj lekko ranni.

Oryginał. Po zmarłym w tych dniach w Warszawie panu W. pozostało cztery worki jednogroszówek, razem 8450 sztuk (niespełna 43 rubli). Nieboszczyk, jak się dowiaduje *Kurjer Warszawski*, zapisując cały swój dobytek synowcowi, włożył nań obowiązek, aby wspomnioną kolekcję groszy rozdał ubogim, z tem jednak zastrzeżeniem, aby naraz jednemu żebrakowi więcej nad jeden grosz nie dawał. Naturalnie przez tak homeopatyczną jałmużnę nie prędko wyczerpie się ta kolekcja.

Ile mamy włosów na głowie? Jakiś dziwak angielski, lekarz, wyliczył, iż przeciętny zdrowy człowiek, z przeciętnie dobrą czupryną, nosi na głowie 127.920 włosów. Chcąc dojść do tego „odkrycia“, zmierzył ów doktor powierzchnię czaszki, a przekonawszy się, że zarost głowy zajmuje mniej więcej 120 cali kwadratowych, policzył włosy rosnące na jednym calu. Powstałą ztąd sumę wynoszącą 1066, pomnożył i otrzymał liczbę powyższą. Chcąc policzyć wszystkie włosy rosnące na jednej głowie, trzebaby czynności tej poświęcić 24 godzin.

Rodzina samobójców. Maccabruni (Arch. d. psychiatr.) podaje historję rodziny, której członkowie jakoby jakąś fatalną wyrocznią pozbawiali się życia, przy braku wszelkich wywołujących przyczyn, jak nędza, namiętności, choroby nieuleczalne. Ojciec rodziny tej pozbawił się życia w wieku lat 26 (matka umarła naturalną śmiercią o wiele dawniej). Pierwszy syn jest zdrów, drugi pozbawił się życia w wieku lat 22, pierwsza córka zabiła się mając lat 26, trzeci syn zasięgał porady u psychiatry, uskarżając się na niepohamowany pociąg do samobójstwa, od którego tylko myśl o rodzinie go powstrzymuje; czwarty syn zabity został w Ameryce, a syn jego sam pozbawił się życia w wieku lat 17. Piąty syn zabił się również, druga córka żyje dotychczas. Pierwszy pozbawił się życia drugi syn, po nim w kilka miesięcy córka, w cztery lata później — piąty syn, w cztery lata następnie ojciec. Córka otruła się fosforem, wszyscy inni zastrzelili się, używszy jednego i tego samego pistoletu. W 12 lat później skończył wnuk 17-letni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę dnia 11. czerwca na dochód Lucjana Kwiecińskiego po raz pierwszy: „Adwokat bez klientów,“ fraszka w 3 aktach przez Adolfa Abrahamowicza i Lucjana Kwiecińskiego.

* Jutro we czwartek d. 12. czerwca z powodu uroczystego święta Bożego Ciała nie będzie przedstawienia.

* Personal operetki lwowskiej wyjeżdża w poniedziałek do Krakowa, a dramat z końcem m. czerwca przenosi się do Szczawnicy. Z dniem 1. lipca teatr Skarbkowski będzie zamknięty na dwa miesiące.

* Pisma warszawskie donoszą, że Królikowski przed wyjazdem swym do wód, przybędzie na gościnne występy do Krakowa i do Lwowa.

* Pani Gabr. Zapolska napisała za tle powieści Kraszewskiego „Chata za wsią“ dramat w 7 odsłonach, i przedłożyła już egzemplarz dyrekcji teatru lwowskiego.

Teatr krakowski przybywa w bieżącym tygodniu do Tarnowa, gdzie da szereg przedstawień. Pierwsze przedstawienie w sobotę 14. bm. Odegraną będzie 5-aktowa komedja Kaźmierza Zalewskiego pt. „Górą nasi“.

Przemyśl 10. czerwca. W sobotę dnia 14. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej popis szkoły muzycznej za rok 1883—4 pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. L. Dietza.

Mierzwiński w Berlinie. Znakomity nasz tenor wystąpi nad Spreą z początkiem zimy rb. w „Tellu“, „Trubadurze“, „Hugenotach“, „Aidzie“ i w „Żydówce“. Pobyt Mierzwińskiego w Berlinie będzie początkiem *tournée artistique*, które się przeciągnie aż do dnia 15. marca r. 1855, a które przyniesie artyście 150.000 franków. Z Berlina uda się Mierzwiński do Hamburga, ztamtąd do Frankfurtu, Wrocławia, Królewca, Stuttgartu, Drezna i Lipska.

„Gospodarstwo w chacie wiejskiej.“ Pod tym tytułem wydał p. Karol Godzień, nauczyciel rolnictwa w męskiem seminarjum rzeszowskiem, sporą broszurkę dla ludu. Jest to, rzec można, mała encyklopedja podręczna dla wieśniaka, który dowiedzieć się z niej może i pouczyć o wielu rzeczach, o jakich mu się przedtem ani śniło. Stylem jasnym, zwięzłym i zrozumiałym tłumaczy mu autor na wstępie, co to jest ziemia, powietrze, woda, światło, ciepło, i jaki ich wpływ w każdej chwili na otoczenie. Następnie w dwu częściach omawia gruntownie i systematycznie wszystkie te gałęzie gospodarstwa rolnego, wszystkie czynności w chacie i po za chatą, które składają się na mały światek, zwany zagrodą włościańską. Wiele prawi chłopkowi naszemu o chowie bydła i trzody, o chowie królików i drobiu, nakoniec o zajęciach domowych w ogóle. Jak już wspomnieliśmy, wszystko w tej książce opracowane krótko, dosadnie i popularnie i w istocie żałować należy, że „Macierz“ nie wydała tej arcyważnej pracy wła-

---

instynktem lalki rysowane w *Modenwelcie*. Była brzydką, trywialną, tęgą panną o wybitnych formach i męskich rysach twarzy. Jakżeż daleką i niepodobną była do tej pięknej białej kobiety, śpiącej wśród kwiatów zieleni...

— A wszakże to była ona; — ona to sama, której widok tak wstrząsnął mi za świat cały, jest tu, przedemną w bladem świetle lampy i mówi, mówi ciągle a słowa jej padają jak krople złodowaciałej wody na rozpaloną płytę żelazną.

Wpatrzyłem się w nią z niemą prośbą, aby zamilkła, ale ona nie czuje bólu, jaki mi sprawia, i nie pojmuje tej rozpaczy, która mi krew do głowy napędza.

— Nie jesteś wcale piękny i radzę ci dbać więcej o swoją powierzchowność. Skoro włos u-strzyżesz i brodę przystrzyżesz, możesz jeszcze podobać się kobietom. Tylko trzeba ci do tego pięknych kwiatów we włosy i sukien o tęczowych barwach. — Skoro tego dokonasz, kochać cię będę a nawet — i teraz cię kocham...

Cały fałsz tego słowa rzuciła mi w twarz z zalotnym uśmiechem. Gdy inne kobiety kłamały miłość przedemną, umiałem się nie dać uwieść. Ale ona, ona, ta wybrana, z zalotnym uśmiechem zalotnicy podaje mi rękę... Na bóg! dość już mej męczarni!

— Zbudziłem ją, a teraz zmuszę napowrót do snu wiecznego! Niech zamilkną te usta, co mi duszę ranią, zamiast wieść w krainę ideału.

Jak szalony rzucam się więc na stojącą przedemną kobietę, chwytam za chłodne ramiona i uderzam ją do ziemi. Przerażona upada na ziemię. Przyciskam ją kolanem a ręką moja szuka jej gardła, aby kurczowym ruchem wypędzić z ciała życie, które mię zabija.

Nagle ogarnia mnie wielka niemoc, czuję, że tracę przytomność, pokój cały wiruje wokoło mnie, świece gasną, a ja bezwładny nie mogę się ruszyć... Robię wszakże nadludzkie wysilenie i — budzę się.

Zamga zgasła od dawna a szary świt przedziera się przez zielone zasłony okien. W ciemnem półświetle widzę biały posąg greckiej dziewczyny jaśniejący czystością linij wśród zieleni kwiatów.

Stoi znów milcząca, zadumana, wpółnaga, promieniejąca niezmienną pięknością.

Przerażony patrzę na nią i błagalnie składam ręce, a usta moje szepcą jedną, jedyną prośbę:

— Nie budź się! śpij jedyna!

szym nakładem. W tym razie bowiem znakomity podręcznik p. Godzienia byłby bardziej rozpowszechniony, a niejeden z włościan wyniósłby stąd jakiś pożytek. W końcu zapisać musimy z uznaniem, że p. Godzień wydając tę pracę własnym nakładem, ustanowił za nią nader niską cenę (30 ct., str. 63, w 8ce) w tej właśnie myśli, aby wieśniakom umożliwić jej nabycie, a w ten sposób może dopiero przy spieniężeniu całego nakładu pokryć koszta wydawnictwa. Wszystkim prawdziwym przyjaciołom ludu naszego i dbałym o dobro, polecamy tedy sumiennie to „Gospodarstwo w chacie wiejskiej“.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 10. czerwca. Przewodniczący prezydent miasta p. Dąbrowski zaprasza najprzód reprezentację miejską na nabożeństwo, które odbędzie się we czwartek w katedrze o godz. 8. rano, jako w uroczystość Bożego Ciała.

Z porządku dziennego nastąpiła sprawa miejskiego Muzeum przemysłowego o asygnowanie subwencji w kwocie 1000 złr., której miasto nie wypłaciło dotąd zarządowi Muzeum z tego powodu, że od lat trzech nie zdawał sprawy z swych czynności. Ponieważ jednak w tym roku przedłożył sprawozdanie, (które w streszczeniu podaliśmy w *Dzienniku*) odnośna sekcja wnosi wypłacenie subwencji, oraz żąda polecenia magistratowi, ażeby wypracował regulamin dla komitetu, zarządzającego Muzeum, co zapobiegłoby podobnym wadliwościom w zarządzie tegoż, jak niniejsze spóźnienie się ze sprawozdaniem. Wniosek przyjęto.

Wniosek sekcji względem zmiany instrukcji dla służby lasowej, w którym chodziło główne i właściwie o to, czy nadleśniczy miejski ma i nadal mieszkać w Hołosku, czy też z wielu względów, mających na celu ułatwienie gospodarki lasowej, funkcjonować jako urzędnik przydany do departamentu I, załatwiono w ten sposób, że uchwalono przydzielenie tego funkcjonarjusza miejskiego do wspomnianego departamentu z nadaniem mu tytułu inspektora lasów miejskich. Sekcja V. wnosiła zarazem, ażeby dać mu urzędniczą rangę V. z pensją 900 złr. i odpowiedniemi dodatkami. Rada jednak uchwaliła na propozycję r. p. Heppego, ażeby sprawa emolumentów była traktowaną na posiedzeniu tajnem.

Przedsiębiorstwu robót murarskich przy budowie szkoły ludowej imienia Marji Magdaleny, na którego czele stał p. Fechter, uchwalono zwrócić kaucję oraz za rzekome straty przy budowie od ryczałtowej kwoty kosztów, wynoszących 9.402 złr., wypłacić 10%.

R. p. Wachnianin interpeluje, co znaczą owe „rzekome straty,“ za które przecież nikt nie jest obowiązany dawać odszkodowania.

Sprawozdawca r. p. Gołąb odpowiada, że dla tego je tak nazwano, albowiem przedsiębiorstwo nie wykazało ich szczegółowo, aczkolwiek sekcja, jest przekonaną, że z rozmaitych powodów od przedsiębiorstwa niezawisłych, poniosło ono straty istotne.

R. p. Głodziński postawił przy tej sposobności wniosek, ażeby Rada uchwaliła, że od tąd miasto nie będzie obowiązane do zwrotu podobnych strat, gdyż są one najczęściej rezultatem podstępnej konkurencji, liczącej już z góry na to, że w razie gdyby niskość oferty przyprawiła przedsiębiorcę o straty, po dokonaniu budowy miasto je zwróci.

Wniosek ten został odrzucony, jako szkodliwy dla przedsiębiorców takich, którzy, postawiwszy choćby najodpowiedniejszą ofertę, przecież ponieśliby straty z powodu wypadków niedających się ani przewidzieć, ani też z góry obliczyć.

Ostatnią sprawą załatwioną na dzisiejszem posiedzeniu był wniosek względem ustanowienia stałej komisji przemysłowej, przedłożony przez r. p. Bodyńskiego, tak jednak cicho, że wywodów jego nie możemy podać, albowiem nie mogli ich dosłyszeć nawet najbliżej siedzący radni.

Ostatecznie po odczytaniu wniosku przez przewodniczącego uchwalono wybór komisji przemysłowej z 6 członków pod przewodnictwem prezydenta miasta, która to komisja będzie miała zadanie wypracować najprzód program swojej działalności.

Do komisji tej proponowani byli pierwotnie wnioskodawcy p. p. Zgórski, Zima, Semilski, Mochnacki, Niemczynowski i Piątkowski.

Nad wnioskiem sekcji, ażeby dla przyszłej komisji przemysłowej uchwalono 100.000 złr. przeszła Rada do porządku dziennego.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. czerwca.

Dnia 8. bm. ukonstytuował się na wzór związku włościańskiego Austrji wyższej także sam związek w Austrji niższej. Podczas gdy jednak poprzednik jego postanowił nie być ani liberalnym, ani klerykalnym, związek niższo-austrjacki oświadcza się stanowczo za liberalizmem z zachowaniem jednak chrześciańskich podstaw państwa. Związek ten ma też nieść „wysoko sztandar niemiecki,“ co wszakże najsmutniejsze dla niego, że ukonstytuował się pod patronatem takiego p. Kirchmaira, który niedawno ofiarował usługi swoje klerykałom, oczywista za dobrą zapłatę.

Prócz znanych już węgierskich ekscesów wyborczych w Szentes, gdzie 5 osób postradało życie i burd w Györgyö-Szt. Miklos, gdzie strzelano do wnętrza domów stronników rządu, wydarzyły się awantury w Mako. Cztery osoby odniosły tam ciężkie rany od szabel, a w pobliżu Kalocsy, były również hece antysemickie. Kandydata stronnictwa rządowego nie dopuszczono tam nigdzie do głosu. Powozy, którymi jechał wraz z licznem towarzystwem, uchodzić musiały z miejscowości do miejscowości, obrzucane kamieniami, kobiety i dzieci wylewały na przejeżdżających naczynia, których zawartość nie pozwala wymienić. Gdy w Kis-Körös naczelnik gminy uspokoić chciał tłumy i jedno indywiduum kazał uwięzić, wtargnięto do budynku gminnego, i aresztowanego uwolniono. Następnie z okrzykiem: „Pozwól mi się, hejże na panów!“ napadł tłum uzbrojony w cepy, widły i cegły na stronnictwo rządowe, wypędził je za wieś i byłoby przyszło do formalnej bitwy, gdyby nie usłuchano próśb i zaklęć kandydata wyborczego. Rzucono się więc natomiast na sklepy żydowskie. Naczelnik gminy uciekł wraz z pandurami.

Podczas uroczystości założenia kamienia węgielnego pod gmach parlamentu niemieckiego pełnomocnik bawarski podając wapno i kielnię, odezwał się do cesarza w te słowa: „Pozwól mi W. C. Mość dać w imieniu Rady związkowej wyraz wdzięcznej radości z tego powodu, że wielki twórca państwa kładzie kamień węgielny pod gmach, w którym reprezentanci ciał prawodawczych w przyszłości powołani będą do działania. Oby W. C. Mości danem było dla dobra cesarstwa doczekać się w pełni sił ukończenia tej budowy. Niechaj jednomyślna praca reprezentantów rządów niemieckich oraz wybranych reprezentantów narodu działa na cześć ojczyzny w jego przybytku. Temi życzeniami przejęty, podaję W. C. Mości kielnię i wapno.“

Młotek wręczył cesarzowi prezes parlamentu Levetzow, przemawiając jak następuje: Niechaj Wasza Cesarska Mość, jako wysoki fundator państwa raczy tym młotkiem utrwalić fundament domu państwowego. Niechaj dom ten powstanie i trwa jako siedlisko zgody, mądrości, umiarkowania na szczęście ludu, na straż państwa, na nowy blask starej korony cesarskiej! Słowo i rada niechaj z niego wychodzą wolne i wierne, pobożne i prawdziwe. Niechaj będzie pomnikiem wielkich czasów i niechaj ożywia przed wnukami wdzięczną miłość, w jakiej biją dla naszego ukochanego cesarza wszystkie serca niemieckie! Niechaj na domu tym spoczywa błogosławieństwo boże, które W. C. Mość widocznie prowadziło po wszystkich drogach żywota, aby się wszystko dobrze działo i aby aż do skończenia świata rozbrzmiewało hasło: „Tu cesarz — tu cesarstwo!“

Donosiliśmy przed kilku dniami o karze cenzury, zawieszonej przez większość Skupczyny na radykalnych posłów Ninicza i Miloszewicza z powodu interpelacji tychże o środki użyte przez rząd celem stłumienia ostatniego rokoszu. Skupczyna powzięła była także uchwałę wytoczenia śledztwa obudwom interpelantom. Rząd spieszy się z wykonaniem tej uchwały, nie czekając nawet wytoczenia śledztwa i wyroku sądu, internował Ninicza i Miloszewicza w twierdzy belgradzkiej. Ciekawe zaprawdę zastosowanie konstytucji i regulaminu Izby.

Zachowanie się Anglii wobec Sudanu, w obliczu haniebnie przegranej kampanji, szczególnie zaś cały przebieg toczących się właśnie angloturecki pertraktacyj o gwałtownie potrzebną pomoc wojsk otomańskich w tymże Sudanie, przypomina bardzo historyjkę o lisie i kwaśnych winogronach. Organa Gladstonowskie głoszą dziś całemu światu, że tu nigdy nie szło i w tej chwili nie rozchodzi się o Sudan. Niech w to wierzy, kto chce, lecz o cóż właściwie idzie Anglii? O Egipt? Nikt o tem nie wątpi, a projekta konferencyjne i rokowania anglofrancuskie są tego najwymowniejszym wyrazem. (Warunki ugody podaliśmy w wczorajszym telegramie. Prz. red.)

Ad vocem sławnego „G“ artykułu w *Fortnightly Review*, pisze londyński korespondent *Nowej Pressy* między innemi: „Nie ma wątpliwości, że ani sam Gladstone nie pisał owego artykułu, ani też nie dawał nikomu polecenia do napisania tegoż. Rzecz ma się tak: Redaktor wyżwspomnianego dziennika miał o obecnem położeniu i o angielskiej polityce w Egipcie kilkakrotną rozmowę z Chamberlain'em i Herbertem Gladstonem. Nie przeczuwając, że treść rozmowy przejdzie do wiadomości publicznej, wyrażali się ci dwaj panowie, z których jeden jest kolegą, a drugi synem pierwszego ministra, zupełnie otwarcie o planach i celach tegoż polityki. P. Escoll, redaktor *Fortnightly Review*, wielce zdolny dziennikarz, ale lubujący się zanadto w sensacyjnych wiadomościach, wpadł na pomysł zużytkowania udzielonych sobie poglądów w osobnym artykule i przystrojenia go ową fatalną literą „G“. Naczelny redaktor dziennika *Times*, mr. Buckle, bawił podówczas za urlopem w Paryżu, a następca tegoż wpadł niechcący w zastawioną pułapkę.“

Postawienie kandydatury Blaine'a na prezydenta Zjednoczonych Stanów Ameryki wywołało w Nowym Yorku silne niezadowolenie w łonie stronnictwa republikańskiego. Prawdopodobieństwo zwycięztwa Blaine'a, ma polegać na kompromisie zawartym z Loganem, który w miejsce o wiele zdolniejszego i bardziej popularnego Lincolna, ma być kandydatem do wice-prezydentury.

Telegramy własne „Dz. Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 11. czerwca. *Wiener Allg. Ztg.* donosi: Na ostatniej radzie ministrów pod prezydencją cesarza został ostatecznie zatwierdzony organizacyjny statut kolejowy. Główne tegoż szczegóły są znane z *Fremdenblatt*u.

Praga 11. czerwca. Pod przewodnictwem kardynała Schwarzenberga odbyła się wczoraj konferencja czeskich dostojników duchownych; oświadczyła się przeciw niskiej skali w ustawie kongrualnej i postanowiła starać się o podwyższenie tejże. Większość zgromadzenia oświadczyła się następnie za rozdzieleniem fakultetu teologicznego na uniwersytecie prazkim na niemiecki i czeski.

Bruksela 11. czerwca. W wyborach belgijskich ponieśli liberały straszliwą klęskę. Klerykały będą mieć w Izbie więcej jak 80 głosów przeciw 30 liberalnym; zwyciężyła lista katolicka większością 1300 głosów. Dymisja ministerstwa jest prawdopodobną.

Wiedeń 11. czerwca. Wiatr północno-zachodni. Zachmurzenie zmienne. Chwilowe deszcze. Temperatura obniżyła się. Nie można się spodziewać istotnej zmiany obecnego charakteru powietrza.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. czerwca. Potwierdza się pogłoska, że defraudant Aigner, oddał się sam w ręce sądu.

Zagrzeb 11. czerwca. Sejm odrzucił większością 8 głosów wniosek, domagający się przedłożenia aktów, odnoszących się do herbów i godeł krajowych z napisami w dwóch językach. Stało się to po przemówieniu bana i zażądaniu przezeń przejścia do porządku dziennego.

Londyn 11. czerwca. W Izbie gmin oświadczył Fitzmaurice, że rząd zgodził się z propozycją Porty zamianowania Krestovicza jeneralnym gubernatorem wschodniej Rumelji.

Londyn 11. czerwca. Rząd zrobił Ameryce pisemne przedstawienia w sprawie sprzysiężeń dynamitowych.

Londyn 11. czerwca. Hewett donosi, że 27. maja miał rozmowę z królem Abissynji, której rezultat jest wielce zadowalniający. Hewett zamierzał wyjechać 1. czerwca.

Sofja 11. czerwca. Reprezentant Serbji opuścił wczoraj Sofję, sekretarz pozostał w mieście.

Londyn 11. czerwca. Gladstone oświadcza w Izbie gmin, że pogłoski, jakoby rząd angielski zrobił Turcji propozycję wysłania wojsk tureckich do Egiptu lub Sudanu, są fałszywe (oklaski) Rząd rozpoczął wprawdzie rokowania z Turcją w kwestji, wspomnianej już w księdze błękitnej, a tyczącej się pewnych zatok morza Czerwonego, lecz rokowania te były bez skutku.

Księga błękitna zawiera odpowiedź Granville'a daną posłowi holenderskiemu z powodu odrzucenia pośrednictwa angielskiego w sprawie Aczyńskiej. Granville żąda ponownie przyjęcia pośrednictwa tego pomiędzy Holandją a Aczynem.)

Londyn 11. czerwca. Podczas rozpraw nad bilem reformy w Izbie gmin, powstaje Gladstone przeciw wniesionej poprawce na korzyść prawa głosowania u kobiet. Minister oświadcza, że kwestja ta powinna być jak najstaranniej zbadaną, rząd zaś odmawia wszelkiej odpowiedzialności za bil, jeśliby rzeczona poprawka miała być przyjętą. Ciąg dalszy rozpraw we czwartek.

Nisz 11. czerwca. Skupczyna unieważniła wybór z okręgu Kniażewackiego, zatwierdziła zaś resztę ściślejszych wyborów.

Bruksela 11. czerwca. Przy wyborach do Izby deputowanych, w której mieli dotychczas liberały większość 20 głosów, stracili oni teraz 26 krzeseł. W nowej Izbie będą mieć klerykały większość 32 głosów. W wyborach brukselskich mieli większość 1347 głosów.

Berlin 11. czerwca. Posłowie transwaalscy złożyli wizytę pożegnalną Bismarkowi i ministrom. Wieczorem odjechali do Amsterdamu, odprowadzeni na dworzec przez radcę legacyjnego Kosserowa.

Bruksela 11. czerwca. *Chronique* donosi: W skutek rezultatu wyborów cały gabinet podał się dziś do dymisji.

Rzym 11. czerwca. Mancini oświadczył w Izbie na interpelację co do zdrowotnych stosunków w Egipcie, że nie są one wcale groźne, albowiem przeciwko zawleczeniu cholery z Indyj zarządził rząd wszelkie środki. Mancini spodziewa się, że konferencja wypracuje nową konwencję sanitarną; obecnie w miejsce wypowiedzianej z roku 1866, obowiązuje z pewnemi modyfikacjami konwencja z r. 1852.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 10. czerwca. (*Z Izby handlowej*). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 284·50 do 288·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 187·50 do 190·50, Banku hipot. galic. 299·— do 303·—, Banku kred. gal. 248·— do 253·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·75 do 100·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·75 do 94·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·75 do 100·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 98·10 do 99·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·25 do 101·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 100·90 do 101·90, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·— do 103·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·68 do 5·78, Napoleondor 9·63 do 9·73, Pół-imperjał rosyjski 9·97 do 10·09, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21 do 1·23, 100 marek niemieckich 59·30 do 59·60, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 11. czerwca godzina 10. min. 40. Akcje kredytowe 305·80, Anglo-Austr. 110·75, Akcje banku Union 105·75, Kolej Karola Ludwika 286·—, Połndu. 151·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·67½, Rubel papierowy 1·23. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń d. 10. czerwca godz. 2 min. —. Akcje alp. tow. górn. 61·60, Węg. akcje kredyt. 307·25, Akcje anglo-austr. 110·75. Akcje banku Union 106·10, Akcje Karola Ludwika 286·—, Akcje kolei północnej 252·25. Akcje kolei południowej 151·—, Akcje kolei Alföldzkiej 178·—, Akcje Staatsbahn 317·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 163·25, Wiedeńskie losy 127·70, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·75, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·10, Losy tureckie 20·50, Węgierska renta 91·87, Akcje banku związkowego 106·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾, Węgierskie losy 115·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 10. czerwca godz. 4 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·45, w srebrze 81·40, Renta w złocie 101·80, 5% austr. renta marcowa 95·75, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 306·40, Londyn 122·15, Srebro —·—, Napoleondor 9·67⁵⁄₁₀, Dukat ces. men. 5·76, 100 marek niemieckich 59·60.

Berlin d. 10. czerwca godzina 4 min. 30. Rosyjskie banknoty 205·50, Akcje kredytowe 513·50, Lombardy 256·50, Galicyjskie 120·10, Kolei rumuńskiej 58·70, Austrjackie banknoty 167·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·15.

Telegramy zbożowe z d. 10. czerwca. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·82 do 9·83 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅛ złr. Berlin: Pszenica żółta (na maj-czerwiec) 170·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·80 m., olej rzepakowy 56·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 11. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·50, na czerwiec 7·50. na sierpień-grudzień 7·80. Antwerpja: na czerwiec 18⅜. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa d. 11. czerwca.

HOTEL ŻORZA. L. Kalm-Podoski z Podola rosyjskiego, H. bar. Konopka z Krakowa, Lippert z Wiednia, Wybranowski z Kątów.

HOTEL ANGIELSKI. W. Puszkarew z Radziwiłowa, W. Leśniewski z Warszawy, J. Barański z Łukawicy, N. Gołaszewski z Toustobab, P. Lemiński z Dębicy, J. Nowotny z Czech.

HOTEL LANGA. T. Bętkowski z Czerniowiec, P. F. Müller z Wiednia, M. Brandstädter z Tarnowa, Z. Fränkel z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA. H. Trinter i H. Kramer z Wiednia, J. Taube z Mistek, E. Bogusz ze Stanisławowa, A. Chaszczyński z Lufszic.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze: o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 po południu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

Doniesienie lekarskie.

W skutek rozporządzenia ś. p. dr. Kaczkowskiego, szanownego kolegi i przyjaciela starego — oddane mi zostały przez syna i spadkobiercę pana Emanuela Kaczkowskiego, wszystkie protokoła i katalogi Jego pacjentów od roku 1860 do 1884 na moje ręce jako własność. O tym fakcie czuję się obowiązanym Szanownych zwolenników homeopatji i pacjentów śp. dr. Kaczkowskiego na prowincji zawiadomić, że z tą samą znajomością rzeczy po nim pracować będę.

Med. Dr. Szczepan Kéler,
lekarz homeopata, ul. Łyczakowska l. 10.

Podziękowanie.

Wny Edward Blaustein, lekarz praktycz. chirurgii i medycyny oraz właściciel Zakładu wodoleczniczego w Stanisławowie, wyleczył mnie w swoim Zakładzie wodnym z nader przykrej przeciągłej i bolesnej choroby w stosunkowo bardzo krótkim czasie. 1936 1—3

Zawdzięczając Tobie przezacny Panie zupełne odzyskanie sił i zdrowia, składam Ci najserdeczniejsze moje podziękowanie z życzeniem, byś w najdłuższe lata był pomocą cierpiącej ludzkości.

W Tyśmienicy, 9. czerwca 1884.

K. E. Rudnicki.

Jedyny największy na całą Galicję
MAGAZYN BRONI
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie,
poleca na sezon letni
ognie sztuczne
ogrodowe, salonowe i wodne
w największym wyborze,
lampiony do illuminacji
we wszystkich wielkościach, kolorach i fasonach, jakoteż
balony powietrzne
z welinowego papieru.
Szczegółowe cenniki na żądanie wysyłam gratis. 1906 2—6

Na sprzedaż dobra

w starostwie żydaczowskiem, godzinę od stacji kolei Arcyks. Albrechta oddalone. Obszar 2.525 morgów, w tem około 900 morgów lasu dębowego i mięszanego, z których około 183 morgów nietkniętych. Budynki gospodarskie w zupełnie dobrym stanie. Suche dochody z młyna, propinacji i paszy około 8.500 złr. Tabula, oprócz wierzytelności Towarzystwa kredytowego około 20.000 złr., zupełnie czysta. Bliższe wyjaśnienia u p. adw. dra Fruchtmanna w Stryju lub we Lwowie ul. Kopernika l. 19, piątro I. Pośredników wyklucza się bezwarunkowo.



Z ŻELAZEM
Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.
PARYŻ, 22, ULICA DROUOT
Unikać naśladownictw i podrabiań które są wyrabiane we Lwowie.
Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony
Laroche
We Lwowie w aptekach PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

Zlecenia
na giełdę wiedeńską i paryską

wykonywa się najpunktualniej i udziela się jak najsumienniejszej rady co do lokowania kapitału, jak również pod względem operacyj spekulacyjnych. Informacje wszelkiego rodzaju gratis i franco. 1842 5—8

Bank u. Comissions-Geschäft
S. ROSENBLUM
Wien, I. Kolingasse 10.
Telegramy: Rosenblum, Börse Wien.

Unikac fałszerstw wymagać podpis: E. GRILLON.
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego
TAMAR INDIEN GRILLON
ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach.

SKŁAD FABRYCZNY
farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych
oraz handel materjałów
HÜBNERA & HANKE
WE LWOWIE, RYNEK
poleca
dla cywilnych i wojskowych urzędów, władz sądowych, ekspedytów i t. p., do pras drukowych i litograficznych następujące artykuły:
Czernidło drukarskie.
Farby piórowe.
Atrament autograficzny.
Farby do stampilji.
Dektura szara zwykła. 1890 3—0
„ **do litografji.**
Guma arabska.
Terpentyna.
Kwas saletrzany (Scheidewasser).
Pomeks.
Oliwa.
Szpik.
Preparat litograficzny.
Federweis.
Gąbki.
Mydło.
Łój i t. p.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Wszelkie gatunki nici
białych, szarych i czarnych
poleca handel
F. KNAUERA
pod „Złotym Lwem“, plac Kapitulny l. 2.

HANDEL WIKTUAŁÓW
w bardzo dobrem miejscu
jest do sprzedania
Zgłoszenia pod cyfrą **1 — 13** Lwów poste restante.

W Instytucie naukowym wojskowym,
ulica Piekarska l. 21,
rozpoczął się **kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich c. k. Zakładów wojskowych z dniem **1. marca b. r.** Instytut utrzymuje także **pensjonat** i przyjmuje uczniów uczęszczających do szkół średnich publicznych.
F. KOESTLICH,
dyrektor Zakładu, przyjmuje od godziny 5.—7. po południu.

MAURYCY BAŁŁABAN
we Lwowie, plac Marjacki l. 8,
poleca:
skład płócien, stołowej bielizny, chustek, pończoch, skarpetek, **kołnierzyków męskich i damskich.**
Kryzy i wstążki wszelkiego rodzaju z pierwszorzędnych fabryk i po najumiarkowańszych stałych cenach. 1903 2—3

Ostrzeżenie.

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, ul. Karola Ludwika l. 5, ostrzega niniejszem Szanownych klientów swoich, aby dla uniknienia strat, zawodu, lub innego rodzaju krzywdy, dokładnie badali, czy agent zgłaszający się zaopatrzony jest w kartkę, na której firma wydrukowaną i interes, z którym został wysłany, wypisane są. Uwijają się oszusty. 1924 2—3

KĄPIELE SIARCZANE
Trenczyn - Cieplice,
perła Karpat, w górnych Węgrzech, oddalone są od nowej otwartej stacji kolejowej Tepla-Trenczyn-Cieplice kolei Waagthal 30 minut, od Lwowa przez Bogumin-Żylin 12 minut, z Krakowa 5 godzin, mają 32° R., są najlepszemi i najsilniejszemi kąpielami przeciw **reumatyczno-gośćcowym cierpieniom**, zarazem bardzo przyjemnym **i tanim pobytem w lecie**, posiadają wielki piękny park, dobre mieszkania, dostateczne restauracje **z dobrym tanim wiktem** i wybornemi napojami i prześliczną okolicę. **Rozpoczęcie pory 1. maja.**
Ilustrowane programy rozsyła darmo **książęcy zarząd kąpielowy.**

Na podstawie wielu doświadczeń i otrzymanych licznych uznań poleca
apteka M. Karczewskiego we Lwowie
BALSAM ROSYJSKI
dr. Tolczofa,
jako wypróbowany najlepszy środek
na reumatyzm i gościec.
Cena flaszki 1 złr.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkie środki specyficzne, krajowe i zagraniczne i przyrządy chirurgiczne, jako też towary aptekarskie. 1750 15—0

Największy skład
PŁÓCIEN
Irlandzkich i Galicyjskich,
stołowej bielizny i ręczników,
oraz perkali, szirtingów, chustek do nosa,
pończoch i skarpetek,
poleca po cenach stałych i najtańszych
MAGAZYN MARKIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
1697 11—0

LICYTACJA.

We Wrzawach w powiecie Tarnobrzeskim w folwarku Sadowie, z powodu wydzierżawienia tegoż folwarku odbędzie się **licytacja dnia 25. b. m.** na inwentarz żywy i martwy.

Sprzedane więc będą w drodze licytacji: wołów roboczych 49, krów rasy ber neńskiej 30, 1 buhaj oryginalny Kuhland, jałownika trzechletniego, dwuletniego i jedno rocznego sztuk 65, koni roboczych 20, z młodzieży sztuk 5. — Oprócz tego odpowiednia ilość narzędzi rolniczych. 1926 2—3

Stachiewicz & Abrysowski
Magazyn towarów bławatnych i płócien
Na sezon wiosenny i letni:
Materje wełniane,
Jedwabie,
Aksamity, 1721 15—20
Kaszmiry,
Batysty i satyny,
Fulary i kretony,
Zefiry,
we wszystkich możebnych wyrobach po najumiarkowańszych cenach
polecają
STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI
Bazylego Towarnickiego Następcy
we Lwowie, Rynek l. 32.
Bazylego Towarnickiego Następcy
Lwów, Rynek l. 32.

Folwark Siemikowce poszukuje
klucznika
do zarządu gospodarstwem kobiecem, w średnim wieku, kawalera lub wdowca.

Zaświadczenia lub inne papiery w kopiach nadsyłać należy franko do zarządu dóbr Siemikowce poczta Kozowa.

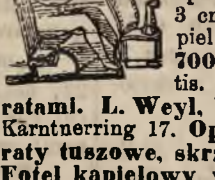
6 buhajków
roczniaków bardzo ładnych,
rasy półkrwi Berner Simenthal
do sprzedania za umiarkowaną cenę.
Zgłosić się do Zarządu dóbr Jezierzany poczta Monasterzyska. 1920 2—6

Ważne dla rafinerji nafty!

Właścicieli rafinerji nafty uprasza się o łaskawe podanie swego adresu, celem uzyskania **ważnej wiadomości** dotyczącej czyszczenia nafty.

Przy tej sposobności polecamy niebieską farbę „Cobaltblau“ w pokoście i w lakierze tartą do **malowania beczek naftowych**, zupełnie do użycia gotową, jak również wszelkie inne **farby olejne i suche**, na dachy, parkany, sprzęty i t. d. 1931 1—0

HÜBNER i HANKE
we Lwowie,
Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów i chemikalij.



Opalany fotel Weyla jest najpraktyczniejszym aparatem kąpielowym. Za 3 cnt. ma się ciepłą kąpiel. — Dotąd sprzedano **7000 sztuk.** Cenniki gratis. Także na **wypłatę ratami. L. Weyl**, k. k. Priv.-Inh., Wien, Kärntnerring 17. **Opalane wanny, aparaty tuszowe, skrzynki na lód i t. d. Fotel kąpielowy wraz z piecem kosztuje 20 złr., bez pieca 15 złr.**

ZAKŁAD ortopedyczny
we Lwowie,
ulica Kopernika l. 13.

Leczy wszelkie skrzywienia i wady budowy ciała. Dzieci mogą dla kuracji dochodzić lub w zakładzie być umieszczone, w którym to razie mogą pobierać wszelkie nauki, tak w szkołach jak i w domu. Na żądanie rozsyła prospekta i udziela bliższych szczegółów ustnie lub pisemnie 1796 4—6

Dyrektor zakładu spec. lekarz
Mr. Edward Madeyski.

JAKÓB STROH
KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6,
kupuje i sprzedaje
listy zastawne, obligacje państwowe, akcje i losy
po najrzetelniejszych cenach.
W tymże kantorze także dostać można 1640 17—0
5% obligacje komunalne Banku krajowego
po kursie dziennym.
Polecenia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych,
oraz
handel materjałów
HÜBNER i HANKE
WE LWOWIE, RYNEK
poleca

Farby olejne
zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podług, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.,

FARBY
olejno-lakierowe i burszt, nowo-lakierowe,
masę do zapuszczania podłóg
własnego wyrobu, w najlepszym gatunku,
lakier do podłogi,
lakier do tablic szkolnych,
najwyborniejsze
lakiery powozowe prawdziwe
angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,
wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór.

Farby suche,
wszystkie gatunki,
anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
Smarowidło do osi żelaznych
oliwa do maszyn, „
teer gazowy,
cement, gips, 1733 10—0
kit, asfalt,
antimerulion,
kwas karbolowy i inne środki desinfekcyjne.

Przyrządy piwniczne:
Szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
„ „ „ beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe,
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp.
prześcieradła gumowe.
Pasy do maszyn i młocarn z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach.
Gurty do maszyn, węże konopne.
Rury cynowe i ołowiane.
Śrót, lotki i kule.
Proszek na owady i mole, tynktura na owady, kamfora i pieprz biały.
Artykuły toaletowe, mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady.
Lak do pieczętowania.
Atrament do pisania, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
Farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczony.
Kit do szkła i porcelany.
Smarowidło nieprzemakalne na skórę.
Smarowidła na kopyta ze sposobem użycia.
Tłuszcz do broni.
Lakier do bucików czarny, złoty mieniący.
Czernidło do skór.
Apretura do konserwowania skóry itp.

Wszystko po najtańszych cenach.
Cenniki specjalne na żądanie gratis i franko.
Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.
Od jesieni roku 1884 we własnym domu Rynek l. 38.

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKIEGO
dawniej 1678 7—0
L. M. FEINTUCH i MACHAYSKI
we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a
poleca:
Najmodniejsze parasolki po złr. 1·50, 3, 4, 6, 8, do najbogatszych w wielkim wyborze.

En-tout-cas po złr. 5·50, 6·50.

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.

Kapelusze damskie ubierane po złr. 6·50 i 7·50.

Dla dam najmodniejsze konfekcje, to jest:
Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26 i t. d.

Płaszcze i paletoty angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po złr. 22, 24 itd.

Paletociki i dolmany cachmirowe i jedwabne, ubierane koronkami i jetami po złr. 22, 24, 30, 45, oraz nowe **Jersey** (Tricot).

Modne **prochowce** angielskie alpagowe po złr. 15, 18.

Echarpes i chusteczki szenelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·50, 8·50, 10·50, 14·50.

Wielki wybór **wachlarzy modnych**, po złr. 1·50, 2, 3, 4 i t. d.

Gorsety francuskie, po złr. 6.

Chusteczki Echarpes koronkowe czarne i białe od złr. 2·50 do 20.

Rękawiczki damskie o 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 i t. d.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate po złr. 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po złr. 10.

Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.

Kapelusze słomkowe dla panów, pań i dzieci, począwszy od złr. 1·50.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·60., **Mankiety** po złr. 5 i 6 za tuzin.

Wielki wybór **najmodniejszych krawat** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 3 i 4 do najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Płaszcze gumowe watterproof i reversible, suknem pokryte po złr. 15, 16, 17 i t. d., — oraz **prochowce** angielskie po złr. 7.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Najmodniejsze **szale i pledy** dla dam po złr. 12, 14, 18 i t. d.

Kufry, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład **prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej**, tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór **biżuterji francuskiej.**

Skład **WODY KOLOŃSKIEJ**, po cnt. 50, złr. 1, 1·50 i 3.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości w wyrobach z brązu, porcelany, szkła i drzewa.
Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

CZIGELKA
ZDRÓJ LUDWIKA
Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do największej ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych całej Europy, wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw, a woda ta ze wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.

Szczególnie skuteczną okazała się dotychczas w cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewlocznym wrzodzie żołądka, w wolu i we wszystkich postaciach zołzów, jak również w następstwach kiły.

Napełnianie i rozsełka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju Czigelka (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis. 1745 11—18

Główny skład rozsyłkowy u
A. MUSZYŃSKIEGO
w Grybowie, dla Galicji, Bukowiny, Rumunii, Król. Polskiego, Rosji i północnych Niemiec.

Nie ma już moli!!

bo **FENILIN** jest niezawodnym środkiem do wytępienia moli wraz z zarodkami.
Flakon 60 cnt. 1489 6—0
Papier ochraniający futra, suknie, książki i t. p. przedmioty od moli.
Sztuka 3 cnt.
Ziółka antimolowe, są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien.
Kilo 3 złr.
Wreszcie **Piżmo, Kamfora, Paczula, Olej terpentynowy, Naftalina**, są do nabycia w dowolnej ilości
w fabryce chemiczno-kosmetycznej
JANA IHNATOWICZA
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, w Krakowie Sukiennice l. 20.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czelańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.